

Dzięki „wskazaniu” tych, a nie innych cech treści dochodzi do wkomponowania każdej postaci, każdego zdarzenia, ogólnie jakiegoś faktu, w jakiś kadr: w już *a priori* ustaloną linię narracyjną. Narracja zatem umożliwia takie sytuowanie postaci i zdarzeń (lub ich pomijanie), by mogły mieć założoną przez narratora-autora semantykę – semantykę umożliwiającą porządkowanie zdarzeń w sekwencję stanowiącą pewną spójną całość. Jeśli także zdarzenia uznamy za znaki systemu językowego (np. „bitwa”, „klęska”, „wojna”, „porozumienie” itd.), czyli będziemy je rozpatrywali w porządku semantycznym, wówczas zobaczymy wyraźnie, że bez kontekstu są one tylko pewną systemową potencjalnością. Gdy zapewnimy im kontekst i powiemy o bitwie na Kosowym Polu, klęsce wrześniowej, wojnie krymskiej, porozumieniu karłowickim, wówczas nabierają one odpowiedniego znaczenia. Kontekst je ożywia i konkretyzuje, bez kontekstu – choćby nawet implikowanego w akcie dekodowania – są martwe. Co więcej, jako członkowie pewnej kultury bardzo szybko potrafimy sobie sami dopowiedzieć, w jakim kierunku podąży narracja dotycząca tych konkretnych zdarzeń. Wynika to z tego, że jesteśmy uformowani przez pewną kulturę, w której te i inne znaki nabyły swoich znaczeń w szerszym, już ukonstytuowanym kontekście. Można by wręcz powiedzieć, że jednym ze składników naszej wiedzy są takie właśnie narracje, będące zarazem definicjami o charakterze encyklopedycznym.

Postjugosłowiańskie historie są o tyle interesujące, że można założyć, iż w okresie istnienia państwa związkowego (od 1945 do 1990 r.) od historyków i od historiografii oczekiwano konstruowania wyobraźni historycznej zgodnej z ideałem „braterstwa i jedności”, czyli albo bliskości narodów jugosłowiańskich (koncepcja ponadnarodowa), albo Jugosławii jako pewnej całości (koncepcja unitarystyczna). Takie przypuszczenia są zrozumiałe, gdyż opierają się na racjonalnym przekonaniu, że każda wspólnota, nawet wielonarodowa, będzie dążyła do stworzenia ujednoczonego imaginarium symbolicznego, które zapewni jej trwanie. Tak jest obecnie w przypadku historii Europy, tak jest w przypadku dziejów Istrii, Katalonii czy Śląska. Jak się jednak okazuje, *casus* Jugosławii nie jest tak oczywisty.

Badania pokazują, że w komunistycznej Jugosławii wydano zaledwie pięć ogólnodostępnych pozycji próbujących ujmować dzieje narodowe w sposób syntetyczny. Jeśli porówna się to z produkcją z lat dziewięćdziesiątych, kiedy następuje rozkwit tego gatunku (wynikający z faktu powstania nowych państw), rzecz staje się jeszcze bardziej niezwykła. Ogólna wiedza z zakresu problematyki jugosłowiańskiej lat 1945–1990 kazałaby założyć, że jugosłowiański obszar kulturowy, któremu ponadto próbowano narzucić świadomość komunistyczną, będzie obsesyjnie poszukiwał „porozumienia” między zwaśnionymi tradycjami narodowymi. Takiemu pogładowi sprzyja teza propagowana przez wielu tam-

tejszych historyków, że ich historia narodowa została przez reżim odtrącona kosztem utopijnego komunistycznego jugosławizmu. Tym bardziej można było oczekiwać wielu tego rodzaju publikacji. Niewielka liczba syntez „jugosłowiańskich” w tym okresie (w tytule pojawiała się albo „Jugosławia”, albo „narody Jugosławii”, nigdy „naród jugosłowiański”) staje się wobec tego niezwykle znacząca i obrazuje nieumiejętność znalezienia wspólnego mianownika dla ujednocionej historii, a więc wspólnego języka, nie tylko historycznego, Chorwatów i Serbów. Byłoby oczywiście naiwnością uznać, że koncepcje jedności jugosłowiańskiej nie były propagowane. Totalitarna nowomowa propagująca ujednocioną wizję jugosławizmu występowała w języku polityki, na wszystkich etapach edukacji, w mediach, w administracji, w wojsku itd. Ideologie dośrodkowe, to jest jugosłowiańskie, były również wcielane w życie dzięki aktywności instytucji państwowych oraz partyjnych czy pionierskich, zrzeszających w swych szeregach członków rekrutujących się z różnych narodów. Nie bez znaczenia dla krzewienia ideologii jugosłowiańskiej był również kiczowaty kult jugosłowiańskiego dyktatora (w powiedzeniach, wierszach, filmach, sztafetach itd.), gdyż ustanawiał i petryfikował semiozę jugosłowiańskiej jedności, a więc jednocześnie przyczyniał się do osłabiania wpływu tradycji narodowych. W badanym gatunku było jednak nieco inaczej.

W latach dziewięćdziesiątych XX w. Chorwaci i Serbowie nie pisali już historii Jugosławii, lecz własne historie narodowe, co znamionowało koniec państwa i ostateczną dewaluację jego symboliki. Komunistyczne państwo związkowe rozpadło się w krwawej wojnie, a w nowych warunkach – z perspektywy nowego finału – pojawiła się potrzeba innego spojrzenia na przeszłość, a więc także nowych narracji. Co istotne, książki na temat historii narodów, chorwackiego i serbskiego, wychodzą już w okresie „przejściowym”, to jest w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. W Chorwacji trzy tego rodzaju pozycje opublikowano w 1971 r. (*Povijest Hrvata, Povijest hrvatskog naroda*), w Serbii zaś w latach osiemdziesiątych rozpoczęto publikację dziesięciotomowego dzieła pt. *Istorija srpskog naroda*. Co więcej, w tym okresie zarówno Chorwaci, jak i Serbowie wznawiają dzieła swoich klasyków, nierzadko uczonych o wyraźnie narodowych poglądach. Zarówno więc ówczesna produkcja historyczna, jak i wznowienia opracowań starych przyczyniły się do nasilenia antagonizmów narodowych. Daty publikacji tych książek, lata: 1971 i 1981, wyraźnie pokrywają się ze zmianami społeczno-politycznymi w Jugosławii: federalizacją państwa i partii komunistycznej, eksponowaniem odrębności narodów i śmiercią Tity. Do podobnych zjawisk antagonizowania stron sporu dochodziło także w obrębie nauk filologicznych, a trzeba pamiętać, że wszystkie te dziedziny – historia narodowa, historia języka i historia literatury – były traktowane priorytetowo zarówno przez elity propagujące jedność Jugosławii,

jak i te nastawione na autonomię i niepodległość. Widać więc, że podobnie jak na innych polach życia społecznego, także w historiografii toczona była walka o model kultury, a w dalszej kolejności – o model organizacji państwowej. Zapewne mają rację ci, którzy ów okres określają mianem preludium do rozpadu państwa związkowego. Modyfikacja perspektywy historycznej – nowa konceptualizacja dziejów przeszłych, która nastąpiła w 1990 r. – nie była zatem skutkiem rozpadu państwa, lecz jego przyczyną.

Zmiana, jaka dokonała się wraz z rozpadem Jugosławii, ustanowiła dla chorwackich syntez szczęśliwe zakończenie procesu dziejowego, dla Serbów zaś tragiczne. Zakodowany w historiografii sens odzwierciedla ogólne przekonania społeczne. Większość Serbów uznałaby ostatnie dwudziestolecie za okres stracony, bo wiele ziem serbskich (w zależności od ideologii – serbskich lub zamieszkałych przez Serbów) znalazło się poza Serbią i Jugosławią, a państwo było w poważnym kryzysie gospodarczym i politycznym. Dla Chorwatów okres ten zakończył się uzyskaniem niepodległości i suwerenności. Niezależnie od zniszczeń i poniesionych ofiar „tysiącletni sen” narodu został osiągnięty.

#### HISTORIA I ENCYKLOPEDIA

Narracja historyczna na temat narodu ma podobne właściwości jak opowieść o człowieku, gdyż egzystencja ludzka ma również charakter czasowy. W tym sensie mamy do czynienia z personifikacją narodu i jego historii. Chęć zrozumienia historii narodowej jest w pewnym sensie tym samym, co chęć zrozumienia historii jednostkowej. W ten sposób historia, czy to narodu, czy jednostki, jest jednocześnie ich definicją, rozumianą jako wielka encyklopedia<sup>11</sup>, która wyjaśnia – czy raczej ma wyjaśniać – kim jesteśmy, jak postępujemy i jaki jest nasz stosunek do innych. W wielkiej encyklopedii zakodowane są rozmaite stereotypy, w sensie semiotycznym – konotacje, które poszczególnym bytom przypisujemy i które z poszczególnymi bytami, na zasadzie relacji przyczynowo-skutkowych, łączymy w pewne bardziej złożone całości.

---

<sup>11</sup> Kognitywiści zwracają uwagę, że naszą reprezentację semantyczną powinniśmy traktować nie jako „słownik”, lecz jako „encyklopedię”. Do podobnych spostrzeżeń, poza tym nurtem, doszedł U. Eco (vide: U. Eco, *Teoria semiotyki*, przeł. M. Czerwiński, Kraków 2009 [1976], s. 106–107), a później ów problem uaktualnił (vide: id., *Od drzewa do labiryntu. Studia historyczna o znaku i interpretacji*, przeł. G. Jurkowlaniec, M. Surma-Gawłowska, J. Szymanowska, A. Zawadzki, Warszawa 2009 [2007]).

W ogłoszonych badaniach dyskursu historycznego Chorwatów i Serbów wskazywałem, że obydwie historiografie stanowią swoiste uniwersum wiedzy na temat narodu. Spróbuję teraz wskazać, jaka jest to wiedza.

#### ENCYKLOPEDIA CHORWACKA

Chorwackie wyobrażenia historyczne ufundowane są na kilku znakach fundamentalnych. Są to: trwanie, jedność (w tym znaki bardziej szczegółowe: język, zjednoczenie rozproszonych ziem i prawo państwowe), suwerenność własnych decyzji oraz wolność narodu. Całą koncepcję dziejową definiuje również mit ofiary, który określam mianem kodu wiktymologicznego. Wszystkie te znaki i syndromy mogłyby się pojawić w każdej innej historiografii, jednak w chorwackiej mają swoje wyjątkowe uzasadnienie.

Trwanie jest fundamentalnym ideologem chorwackiej wyobraźni historycznej. Mimo faktu, że Królestwo Chorwacji *de iure* przestaje istnieć w 1102 r., kiedy to chorwackie stany decydują się na przystąpienie do Korony Św. Stefana i stworzenie unii państwowej połączonej osobą władcy, w chorwacką wyobraźnię historyczną wbudowane jest przekonanie o tym, że państwowość – w tym także sama chorwackość – trwa *de facto* bez względu na brak organizacji państwowej. Za takim stanem rzeczy przemawiać ma utrzymanie pewnych dawnych instytucji państwowych, takich jak sabor (sejm), ban (wicekról), i praw muncypalnych. To na te instytucje, będące znakami-analogonami rzeczywistego państwa, będą się powoływać chorwackie elity szczególnie od wieku XVI, a także w okresie tzw. odrodzenia narodowego. W XIX w., podobnie jak w pozostałych krajach Europy Środkowej, kształtują się programy narodowe dążące do stworzenia podstaw dla odtworzenia podmiotowości, a w ślad za tym – autonomii i niezawisłości. Epoka ta przynosi zatem mniej lub bardziej usystematyzowane i zinstytucjonalizowane próby poszukiwania „ładu” w przestrzeni kulturowej. Dziś takie poszukiwania określamy mianem kodyfikacji lub, jak to się częściej w chorwackiej literaturze przedmiotu nazywa, kanonizacji kultury. Zdaniem niektórych badaczy problemu narodowości – przykładowo dla E. Gellnera – powstaną w ten sposób narody typu wschodniego (narody „kulturowe”/ „etniczne” w przeciwieństwie do zachodnich – „politycznych”<sup>12</sup>).

---

<sup>12</sup> Taka kategoryzacja ma niestety wiele niedoskonałości, czego dowodzi choćby pobieżna znajomość kultur krajów Wschodu i Zachodu. Można by raczej mówić – ale tylko w pewnym sensie – o stopniu obecności jednej czy drugiej cechy (polityczności i kulturowości/etniczności). Jest oczywiste, że żaden naród, nawet propagowany jako wzorzec narodu politycznego naród francuski, nie jest w pełni polityczny. Powszechny we Francji na każdym kroku

Chorwacka wyobraźnia historyczna akcentuje trzy momenty swego programu narodowego: język jako czynnik umożliwiający osiągnięcie jedności, polityczny program zjednoczenia ziem chorwackich jako warunek *sine qua non* wyzwolenia oraz tzw. prawo historyczne. Wszystkie te momenty są jednak uwikłane w bardzo złożony kontekst relacji z innymi narodami południowosłowiańskimi, zwłaszcza z Serbami.

Wybór przez chorwackie elity dialektu sztokawskiego – spośród trzech możliwych – jako podstawy języka literackiego wynikał z kilku przesłanek, ale jedną z ważniejszych była z pewnością potrzeba realizacji projektowanej wizji zjednoczenia Słowian Południowych (pozostałych dialektów, czakawskiego i kajkawskiego, używali wyłącznie Chorwaci, sztokawskiego zaś – Serbowie, Bośniacy i Czarnogórcy). Podczas gdy historiografia w Jugosławii eksponowała ten właśnie fakt, historiografia chorwacka będzie konsekwentnie dowodziła, że chodziło jedynie o zjednoczenie Chorwatów, a dopiero „w dalszej kolejności” pozostałych Słowian. Czytając teksty członów ruchu odrodzeniowego, ta druga teza wydaje się bardziej odpowiadająca stanowi rzeczy. Mimo owego „kroato-centryzmu” wielu chorwackich jugoslawistów jako warunek zjednoczenia Chorwatów podawało również konieczność zjednoczenia z pozostałymi „plemionami” tego samo „narodu” słowiańskiego. Realizacja tego planu, najpierw 1918 r., później ponownie w 1945 r., okazała się porażką. Wskutek tych zdarzeń Chorwaci staną się konsekwentnymi zwolennikami wystąpienia ze wspólnego państwa, co będą manifestować przy wielu okazjach. Stąd zjednoczeniowa orientacja polityczna dziewiętnastowiecznych elit jest, z punktu widzenia okresów późniejszych, zwłaszcza z perspektywy narzuconej przez nowy finał po rozpadzie Jugosławii i „rozczarowania” tą ideologią, uznawana za z gruntu błędną. Wszystkie chorwackie kody ideologiczne wypracowały *modus operandi* umożliwiające przedstawienie działalności ówczesnych polityków albo jako zwolenników zjednoczenia Chorwacji (a dopiero w dalszej kolejności, i tylko w sensie kulturalnym, zjednoczenia szerszego), albo jako ludzi skrajnie naiwnych. Pierwsza teza nie jest niezgodna z prawdą, gdyż iliryści i jugoslawiści rzeczywiście mówili jednocześnie o programie narodowym (wąsko-chorwackim) i ponadnarodowym (szeroko-południowosłowiańskim). Teza druga nie jest już

---

(również przecież w instytucjach państwowych) etnocentryzm czy puryzm językowy, które legły u podstaw Republiki, jest tego doskonałym przykładem. Trudno byłoby też pogodzić się z tezą, że naród polski – czy to u swych podstaw, czy nawet dzisiaj po dramatycznych zbrodniach w II wojnie światowej – jest narodem etnicznym. Mimo że w naszej współczesnej wyobraźni historycznej rzeczywiście dominuje etnocentryzm, to polska myśl narodotwórcza jest już w tej kwestii znacznie bardziej kompleksowa (zob. Stanisław Brzozowski, Czesław Miłosz, Jerzy Giedroyc), nie mówiąc już o procesie przekształcania się wielonarodowej Rzeczypospolitej w narodową Polskę.

faktem historycznym, lecz raczej wnioskowaniem o charakterze jawnie wartościującym co do zdarzeń późniejszych. Nawiasem mówiąc, jest to mechanizm stosowany przez historyków nagminnie.

Trzeci moment, czyli koncepcja prawa państwowego, łączona z działalnością Chorwackiej Partii Prawa (HSP), jest już ideą właściwie wykluczającą współpracę z innymi Słowianami Południowymi, gdyż jej autor A. Starčević wrogo odnosił się do Serbów, tworząc zręby ideologii wielko-chorwackiej. Politykowi temu taką negatywną rolę przypisuje bez wyjątku cała serbska historiografia, z kolei chorwacka – w zależności od kodu – albo go gloryfikuje, albo oswaja jego niedające się obronić polityczne argumenty. W tym momencie to nie jest jednak istotne. Ważne jest, że to właśnie Starčević wyartykułował ideologię chorwackiego prawa państwowego nawiązującą do ciągłości i trwałości instytucji państwowych. Odnowił on wyobrażenie o podmiotowości i odrębności narodu politycznego, który z własnej woli, choć pod wpływem trudnych okoliczności, podejmował decyzje o przystąpieniu do takich czy innych organizacji państwowych. W efekcie ukształtowało się przekonanie, które można zrekonstruować w następujący sposób: (1) Chorwaci są podmiotem samoistnie decydującym o własnych losach, (2) każda decyzja – niezależnie od tego, czy osłabia pozycję Chorwacji, czy ją wzmacnia – jest poparta legitymacją świadome działającego podmiotu; (3) podmiotowość państwa chorwackiego wymaga, żeby każda taka umowa zakładała poszanowanie chorwackiej odrębności kulturowej i politycznej, (4) we wspólnotach ponadnarodowych zostaje utrzymana jedność ziem chorwackich, (5) Chorwaci w dobrej wierze podpisują podobne porozumienia z naiwną nadzieją, że ich prawa będą szanowane, (6) chorwackie prawa nie są w takich wspólnotach szanowane, gdyż drugi sygnatariusz występuje z pozycji silniejszego i chce chorwacką dobrą wolę wykorzystać sprzecznie z jej intencjami i dla własnych korzyści. Takie przekonania doprowadzą niektórych autorów do przekonania, że Chorwacja w 1918 r. „utraciła” swoją państwowość. Utrata presuponuje, że państwowość ta wcześniej istniała, choć – jak wiemy – nie w pełni odpowiada to prawdzie, jeśli państwowość rozumieć jako suwerenność. Autorzy jednak pod terminem „państwowość” rozumieją właśnie prawo państwowe. Warto odnotować, że rok 1918 przez orientację jugosłowiańską i serbską był uznawany za coś zupełnie innego – za uzyskanie wolności. Jak więc widać, ten sam znak ma tutaj zupełnie odmienne znaczenia.

Jedność to również znak o dużym znaczeniu dla świadomości historycznej Chorwatów. Trzeba jednak powiedzieć, że zjednoczenie narodu chorwackiego wcale nie było takie oczywiste jeszcze w XIX w. Toponim „Chorwacja” oznaczał wówczas tylko północną część obecnego kraju, choć w czasach historycznych określano nim księstwa chorwackie (np. książę Trpimir z IX w. jest określony mianem *dux Croatorum*, a Tomislav w X w. *rex Croatorum*). Jednak ziemie

dzisiejszej Chorwacji przez całe wieki były w obrębie różnych organizmów politycznych, Wenecji (później Włoch), Austrii, Węgier i Turcji Osmańskiej. Projektowanemu zjednoczeniu miały więc ulec Chorwacja (północna część), Sławonia i Dalmacja. Ziemie te, opierając się na dokumentach prawnych, określano mianem Trójjedynego Królestwa Chorwacji, Sławonii i Dalmacji (w terminie „trójjedyny” urzeczywistniła się idea zróżnicowanej jedności).

W związku z semantyką figury zjednoczenia warto odnotować rzecz następującą. W dyskursie o zjednoczeniu mamy do czynienia z powieleniem przeko-  
nania o istnieniu pewnego chorwackiego obszaru etnicznego, czy ściślej: poli-  
tycznego. Już sama taka formuła językowa presuponuje istnienie „jedności” tego  
obszaru, choć jedność ta nie jest kompletna, co presuponuje użycie wyrażenia  
„jednoczyć”. Tak więc treść znaku „jedność” jest w swojej istocie dwuznaczna:  
z jednej strony istnieje jedność obszaru etnicznego, z drugiej zaś – nie istnieje,  
bo dopiero musi zostać urzeczywistniona. Jeśliby jedność była absolutna,  
zjednoczenie nie miałoby sensu, nie miałby sensu bieg historii, którego siłą  
napędową są właśnie dążenia do realizacji owej jedności. Nie mieliby sensu  
wszyscy bohaterowie, którzy walczyli o jedność i wolność, więcej: nie miałby  
sensu podział aksjologiczny na dobrych i złych, i wreszcie nie byłoby żadnego  
uzasadnienia dla toczonych sporów i prowadzonych wojen. Historia, mówiąc  
umownie, nie miałaby sensu. Jej sens – na poziomie semiotycznym i narracyj-  
nym – gwarantuje i umożliwia dwuznaczność znaku „jedność”.

Znak „wolność” ustanawia kolejną płaszczyznę świadomości historycznej.  
Podobnie jak jedność, presuponuje on procesualność: od utraty wolności, przez  
proces jej odzyskiwania, aż do jej ponownego zdobycia. Wolność ojczyzny jawi  
się jako niepodważalny aksjomat moralny, wobec którego należy przyjąć jakąś  
aktywną postawę. A. Wierzbicka, analizując niemieckie słowa *Vaterland*  
i *Heimat*, uznała, że mają one charakter moralny; pojęcie „ojczyzny” implikuje  
szereg „obowiązków” nakładanych na lojalnych członków narodu<sup>13</sup>. Do podob-  
nych wniosków, choć z wykorzystaniem innej metodologii, doszedł także  
J. Bartmiński<sup>14</sup>.

Dzięki temu wszyscy skonceptualizowani przez autora protagoniści opowie-  
ści – ujęte w tekście postacie historyczne – występują zawsze w jakimś stosunku  
do wyznaczonego kierunku dziejowego: albo go popierają, albo występują  
przeciwko niemu. W ten sposób tragedie konkretnych ludzi zostają tutaj, jak to

---

<sup>13</sup> A. Wierzbicka, *Słowa klucze: różne języki – różne kultury*, przeł. I. Duraj-Nowosielska, Warszawa 2007, s. 311–355.

<sup>14</sup> J. Bartmiński, *Polskie rozumienie ojczyzny i jego warianty*, [w:] *Pojęcie ojczyzny we współczesnych językach europejskich*, red. J. Bartmiński, Lublin 1993, s. 23–48.



ujęła M. Dąbrowska-Partyka, przeobrażone „w figury narodowych albo «klasowych» losów”<sup>15</sup>.

Wymienione mity konstytutywne świadomości historycznej Chorwatów należy na końcu uzupełnić o stosunek do Jugosławii. Można to zapisać w następujący sposób: „Jugosławia była państwem świadomie realizującym projekt wielkoserbski; koncepcję Jugosławii naiwnie wymyślili Chorwaci, ale Serbowie ją cynicznie wykorzystali, aby zrealizować swój cel; Jugosławia uniemożliwiła rozwój chorwackiej kultury i społeczeństwa”. Taka optyka nie jest już tylko krytyką jakiegoś konkretnego systemu politycznego, monarchistycznego (1918–1941) czy komunistycznego (1945–1990), lecz staje się – powtórzmy: za sprawą finału i wymuszanego przezeń rzutowania – krytyką pewnej koncepcji ogólnej. Jest to z dzisiejszej perspektywy koncepcja z gruntu zła, ale w ostatecznym rozrachunku prowadząca do wolności. Tak więc zjednoczenie państwa Słowian Południowych (państwa, nie narodu!) – nawet jeśli źle oceniane – staje się jednym z etapów wyzwania i jednoczenia narodu chorwackiego. Można powiedzieć, że państwo jugosłowiańskie, ze wszystkimi swoimi słabościami, jest pewnym segmentem przejściowym umożliwiającym otworzenie drogi kolejnym segmentom narracji i zbliżenie narodu do szczęśliwego finału, czyli do „uniezależnienia” i „niepodległości”.

Chorwacka kultura, w tym również wyobrażenia historyczne, konceptualizują Chorwatów jako ofiary Serbów, którzy w narracji historycznej są na ogół przedstawiani jako Wielkoserbowie, ich polityka zaś jako z gruntu antychorwacka. Co więcej, kody skrajnie narodowe próbują nawet Serbom narzucić figurę dzikiego i nieeuropejskiego Wschodu, który sam przez się ma usprawiedliwiać niecywilizowany, czyli bałkański stosunek do Chorwatów (Chorwatów – Europejczyków). Kody umiarkowane z kolei unikają takich utożsamień, wobec czego serbską agresję skierowaną przeciw Chorwatom tłumaczą przez pryzmat urzeczywistniania niektórych programów politycznych.

Z kolei znak „wolność” i jego derywat „wyzwolenie” ma jeszcze inne funkcje, gdyż uwikłany jest on nie tylko w kontekst osiągania jedności, lecz także w kontekst, który znakowi temu próbowały narzucić kody komunistyczne. Odnotujmy, że słowo „wolność” jest/było jedną z najbardziej eksponowanych figur języka komunistów. Obok sloganu „braterstwo i jedność” (*bratstvo i jedinstvo*) używano również, zwłaszcza podczas wojny i bezpośrednio po niej, wyrażenia „Śmierć faszizmowi, wolność dla narodu/ludu” (*Smrt fašizmu, sloboda narodu!*). W wyrażeniu tym zaszyfrowany jest istotny ideologem jugosło-

---

<sup>15</sup> M. Dąbrowska-Partyka, *Świadectwa i mistyfikacje. Przed i po Jugosławii*, Kraków 2003, s. 14.



wiańskiego ruchu komunistycznego, w myśl którego wolność narodowi/ludowi mogą zapewnić wyłącznie komuniści – przeciwnicy faszystów (nawiasem mówiąc, do dzisiaj pokutuje w języku chorwackim/serbskim narzucona przez semiozę znaków logika: albo faszysta, albo komunista). Ten, kto nie był komunistą, był automatycznie uznawany za faszystę. Co więcej, wojnę komunistów z faszystami określono mianem „walki” lub „wojny narodowowyzwoleńczej”, przy czym w chorwackim i serbskim wyrażeniu *narodnooslobodilačka borba* pierwsza część złożenia *narodno-* nie oznacza wyłącznie „narodowo-”, lecz także „ludowo-”. A zatem znak *narodnooslobodilačka* odpowiada w języku polskim zarówno znakowi „narodowowyzwoleńcza”, jak i „ludowowyzwoleńcza”. Wyzwolenie, które jak się rzekło wyżej, miało dwie płaszczyzny (narodową i społeczną) było więc w ideologii komunistycznej centralnym gniazdem semantycznym.

Powstanie komunistycznej Jugosławii jest w chorwackich syntezach konceptualizowane jako wtrącenie Chorwatów do więzienia narodów (*tamnica naroda*). Mówiąc operacyjnie, w obrębie semantycznego typu „Jugosławia” (rozumianego jako państwo z serbską dominacją) pojawia się kolejny egzemplarz – komunistyczna Jugosławia. Za sprawą tego zabiegu wszystkie konotacje owego typu: „(wielko)serbska dyktatura” czy „centralizm” stosowane w odniesieniu do monarchistycznej przedwojennej Jugosławii zostają – drogą analogii egzemplarzy – przeniesione na znak „Jugosławia” denotujący państwo komunistyczne. Dzięki temu znak ów, niezależnie od tego, które z tych państw desygnuje, aktualizuje ujednoczony zbiór negatywnych konotacji. Dla przeciętnego chorwackiego interlokutora znak „Jugosławia” – także poza tekstem historycznym – presuponuje następującą semiozę: „Każda Jugosławia to rozszerzona Serbia”.

Wszystkie kody ideologiczne łączy jednak wspólny mianownik, o którym była już mowa. Chorwacja przebyła trudną i wyboistą drogę do celu, jakim jest niepodległość i suwerenność. Wszystkie ofiary, które poniosła – a także wszyscy tragiczni bohaterowie jej historii – miały sens. Koniec podróży jest szczęśliwy, bo Chorwaci są – jak informuje rozdział jednej z książek – „W końcu «swoi na swoim»” (*Napokon «svoji na svome»*)<sup>16</sup>. Słowo *napokon* (w końcu, wreszcie) pełni tutaj funkcję dwóch okoliczników: czasu (prymarnie) i celu (sekundarnie). Droga narodu biegnie przez niełatwą egzystencję w pierwszej (monarchistycznej) i drugiej (komunistycznej) Jugosławii. Konceptualizacja tego drugiego okresu, bezpośrednio poprzedzającego szczęśliwe zakończenie podróży, oparta jest na binarnej strategii aksjologicznej: z jednej strony znajdują

---

<sup>16</sup> I. Jurišić, *Hrvatska od 7. stoljeća do Vijeća Europe*, Zagreb 2005, s. 105.

się *unitaristi* (czy *centralisti*, *jugokomunisti*), utożsamiani z Serbami i dążący do jak najściślejszej organizacji państwowej, z drugiej zaś „federaliści”, utożsamiani z Chorwatami, poszukujący związku luźniejszego. Zwycięstwo związku luźnego ma być w zamierzeniu kolejnym ogniwem długiego procesu walki o niepodległość.

#### ENCYKLOPEDIA SERBSKA

W serbskiej wyobraźni historycznej najistotniejszym fundamentem pamięci zbiorowej jest ideologem ciągłości (bardziej niż trwania, jak w chorwackiej), państwowotwórczości, jedności (i zgody), wolności, wyznania prawosławnego, waleczności oraz mitu wyobcowania i ofiary.

W przypadku serbskim świadomie wybrałem słowo ciągłość w przeciwieństwie do chorwackiego – trwałość. Odzwierciedla to powszechne w historiografii serbskiej, ale także w świadomości społecznej, poczucie wyższości wobec Chorwatów wynikające z istnienia średniowiecznej i bardziej współczesnej, bo dziewiętnastowiecznej tradycji państwowej. W serbskiej narracji historycznej najistotniejszym segmentem czasowym, znakiem definiowanym jako złoty wiek dziejów narodowych, jest państwo dynastii Nemanjiciów istniejące po połowy XIV wieku, a następnie pod berłem księcia Lazara aż do bitwy na Kosowym Polu w 1389 r. Chorwackie organizacje polityczne sprzed 1102 r., kiedy to stany zdecydowały się na przystąpienie do unii z Koroną Św. Stefana, są wprawdzie starsze, ale znacznie słabiej udokumentowane (co więcej, wielu serbskich historyków twierdzi, że chorwackie dokumenty są falsyfikatami). Państwo serbskie tymczasem istnieje aż do końca XIV w., a zdaniem niektórych nawet do 1459 r., czyli do upadku twierdzy Smederevo. Z kolei w XIX w., gdy ziemie chorwackie (dyskusyjne jest też zdaniem historyków serbskich, na ile są one naprawdę chorwackie) tkwią pod zaborczą ręką obcych, obszary serbskie zaczynają być wyzwalane, i to własnymi siłami.

Zasadnicze znaczenie przypisuje się tu dwóm powstaniom serbskim: pierwszemu (1804–1813) i drugiemu (1815). Doprowadzą one do autonomii, a w dalszej kolejności do niepodległości państwowej z dwiema rodzimymi dynastiami na czele (Karadordziewiciami i Obrenoviciami). Z tego właśnie powodu okres dziewiętnastowiecznych ruchów narodotwórczych nie jest w serbskiej historiografii określany mianem „odrodzenia narodowego” (jak u Chorwatów), lecz „odnowy” czy czasem „zmartwychwstania państwa”. O odrodzeniach narodowych w liczbie mnogiej mówiła czasem unitarystycznie zorientowana historiografia z czasów komunistycznych, chcąc tym samym dla różnych narodów ustanowić wspólny mianownik. Tymczasem w narodowych historiach serbskich

nie ma odrodzenia, gdyż nie ma się co odradzać, skoro to coś – jak się stanowczo twierdzi – istnieje. Należy to więc jedynie odnowić. Serbowie nie muszą zatem podkreślać jak Chorwaci swojej podmiotowości i samodzielności własnych wyborów. Taka myśl uformuje podstawę koncepcji państwowotwórczości Serbii, którą wyraża metafora Piemontu Słowian Południowych. W przekonaniu kodów skrajnie narodowych zjednoczenie Słowian Południowych miało się odbyć wokół (pod egidą) Serbii, ewentualnie miało to być włączenie do Serbii (*prisajedinjenje*), nie zaś na równych prawach, gdyż równoprawne zjednoczenie może nastąpić w przypadku państw równorzędnych, a Chorwacja wtedy nie istnieje. Często stosownym mechanizmem mającym na celu uwiarygodnienie takiej „serbskiej” koncepcji zjednoczenia jest zjawisko, w swojej istocie mityczne, synonimizacji serbskości z jugosłowiańskością.

Zjednoczenie i zgoda (*sloga*) są fundamentalnymi ideologemami serbskiej wyobraźni historycznej. Trzeba jednak tutaj odnotować, że w XIX w. sam desygnat etnonimu „Serbowie” był przedmiotem sporu. Pojawiły się bowiem dwie alternatywne koncepcje ideologiczne. Jedna Serbów definiowała jako prawosławnych, druga jako użytkowników dialektu sztokawskiego bez względu na wyznanie. Ostatecznie to ta pierwsza koncepcja się urzeczywistniła (wyznanie zadecydowało o przynależności narodowej), choć autorami drugiej były dwie najwybitniejsze postaci dziewiętnastowiecznej Serbii: Dositej Obradović i Vuk Stefanović Karadžić. Ich idee były jednak koncepcjami świeckimi, a więc antycerkiewnymi, opartymi na przekonaniach niemieckich filozofów – przede wszystkim J.G. Herdera – zgodnie z którymi to język (i związany z nim duch narodu) definiuje zbiorowość narodową. W tym ujęciu dialekt sztokawski (ten sam, który wybrali w mniej więcej tym samym czasie Chorwaci) miał się stać wyznacznikiem serbskości, Chorwatom zaś przypisano rolę drugorzędną, uznając ich za Serbów-katolików. Już więc na wstępie koncepcja zjednoczenia rozbiła się o zupełnie odmienne wyobrażenia dotyczące narodu i państwa. Chorwacka strona serbską koncepcję odrzuciła, bo pozbawiała ją ona podmiotowości, a więc fundamentu tożsamości, o którym była mowa.

Wróćmy jednak do imaginarium historycznego Serbów. Mimo że większość dzisiejszych serbskich autorów reprezentujących zarówno kody skrajne, jak i umiarkowane odrzuca ideę, jakoby Serbów można było jeszcze dzisiaj definiować przez pryzmat języka, nie zaś wyznania, wśród badanych znalazł się historyk (Jeremija Mitrović), który jest odmiennego zdania. Przyjrzenie się bliżej tej koncepcji, i skonfrontowanie jej z ideami umiarkowanymi, pomoże lepiej zrozumieć, w jaki sposób kształtował się spór historyczny.

Według autora zjednoczenie Serbów nie zostało jeszcze zrealizowane, co wynika z wszechobecnej serbofobii. Serbowie zjednoczyli się wokół prawosławia, a nie – tak jak powinni zgodnie z logiką naturalnego stanu rzeczy – wokół

języka serbskiego i ducha narodu. Propaguje więc historyk wizję serbskości jako wspólnoty krwi (sprowadzającej się w istocie do bardziej wymiernej cechy, czyli do wspólnoty języka). Jest to koncepcja ekspansjonistyczna, a na dodatek niebezpieczna, bo książka *Istorija Srba* została wydana w 1994 r., kiedy w byłej Jugosławii trwała wojna.

Autor pisze o „niebezpieczeństwie zawężania pojęcia Serbii”, co prowadzi go do poszukiwania analogii z innymi narodami europejskimi, zwłaszcza z narodem niemieckim (nawiasem mówiąc, jest to bodaj jedyny przypadek, kiedy Niemcy są w kodach serbskich uznawani za wzór). Niemcy zjednoczyli się zdaniem autora wokół idei narodowej bez względu na wyznanie (katolickie czy protestanckie), a Serbom się to niestety nie udało. Nie udało im się podporządkować sobie innych regionów, takich jak Dalmacja czy Bośnia, które naturalnie są właśnie serbskie. W sensie semiotycznym pełnią one funkcję odpowiedników niemieckiej Saksonii czy Bawarii (a „Bawaria” i „Saksonia” to hiponimy znaku „Niemcy”). Nie udało im się zatem narzucić właściwej semiozy znaku „Serbia”, semiozy, której znakami-hiponimami byłyby znaki „Dalmacja” i „Bośnia” (Dalmacja i Bośnia są więc w tym ujęciu terytoriami w swojej istocie serbskimi). Autor i reprezentowany przezeń kod próbują tę semiozę zmodyfikować, bo prowadzi ona do „rozcłonkowania Serbów na różne nazwy, takie jak Bośniacy, Dalmatyńczycy i Czarnogórcy” (*rasparčavanje Srba na razne nazive kao što su Bosanci, Dalmatinci, Crnogorci*<sup>17</sup>). Proponuje więc nową semiozę, w myśl której znaki „Serbia” i „Serbowie” znacząco rozszerzają swoją denotację, co ma powstrzymać proces „zawężania pojęć «Serbia» i «naród serbski»”. Do zawężenia takiego doszło zdaniem autora z powodu „wymuszonego przekształcania prawosławnych Serbów na katolików i unitów” (*nasilno pretapanje pravoslavnih Srba u katolike i unijate*<sup>18</sup>), ewentualnie „kroatyacji lub biologicznego zniszczenia Serbów” (*pohrvaćivanje ili biološko uništenje Srba*)<sup>19</sup> oraz „islamizacji Bośni i Hercegowiny”<sup>20</sup>. Autor wychodzi zatem z założenia, że wcześniej, na jakimś bliżej nieokreślonym początku, istniał naród serbski, który z powodów politycznych uległ deformacji, co ostatecznie przełożyło się na jego klęskę.

Jego zdaniem nazwy Chorwaci czy Muzułmanie są niezgodne z realnym stanem rzeczy, gdyż mamy tu do czynienia ze „zislamizowanymi” i „skatolicyzowanymi Serbami” (*Srbi-muhamedanci i pokatoličeni Srbi*). Stąd „jeśli dokumenty historyczne mówią prawdę, to w dzisiejszej Bośni i Hercegowinie

---

<sup>17</sup> J. Mitrović, *Istorija Srba*, Beograd 1994, s. 385.

<sup>18</sup> *Ibid.*, s. 379.

<sup>19</sup> *Ibid.*, s. 383.

<sup>20</sup> *Ibid.*

nie istnieją trzy narody, lecz jeden serbski naród trzech zwaśnionych ze sobą wyznań (*srpski narod triju zavađenih vera*)<sup>21</sup> lub „trzy grupy rozczepionych Serbów (*razbraćenih Srba*)<sup>22</sup> lub też „Serbowie trzech wyznań (*Srbi svih vera*)<sup>23</sup>. Tak więc „jedność Serbów” to w istocie jedność „Serbów trzech wyznań”, a to z kolei oznacza, że „patrzac na realne fakty, za prawdziwą macierz Serbów, należy uznać Serbię, Czarnogórę, południową część przymorza adriatyckiego, Bośnię i Hercegowinę oraz Krajinę<sup>24</sup>. Tak przedstawia się według Mitrovicia rzeczywistość *celina Srpstva*. W ślad za taką optyką można założyć, choć autor tego nie eksplikuje (ale implikuje!), że walki prowadzone na terytorium byłej Jugosławii – a dzieje się to w momencie publikowania książki – to działania usprawiedliwione i zmierzające przynajmniej do zjednoczenia ziem serbskich, skoro jak dotąd nie udało się zjednoczyć narodu. Przyjęcie katolicyzmu lub islamu, a w ślad za tym odrębnej przynależności etnicznej, oznacza bowiem „odejście od serbskiej narodowości<sup>25</sup>. Dalej autor argumentuje: „Owszem, i po serbskiej stronie popełniano błędy, choćby w ten sposób, że działalność Chorwatów traktowano jako brak powagi lub niedojrzałość, a należało od razu stawić im przemyślany opór, co nie byłoby trudne, wszakże wszystkie fakty historyczne przeczyły tezom chorwackich historyków i polityków o orientacji antyserbskiej. Dopiero wydarzenia po roku 1941 wymuszają na Serbach, aby o Chorwatach jako o narodzie myśleć odpowiedzialnie i wyciągać z tego właściwe wnioski na temat stosunków serbsko-chorwackich, zwłaszcza, aby z należyłą powagą potraktować rolę Chorwatów jako narodu żyjącego w nieprawdzie, sługusa obcych, w tym największych zbrodniarzy. Zarówno zdarzenia z roku 1941, jak i zdarzenia doświadczane przez nas obecnie wymogły na Serbach, aby wszelkie dążenia Chorwatów – zwłaszcza odkąd stanęli w służbie Rzymowi, Wiedniowi i Pesztowi, i odkąd realizują wizję «Wielkiej Chorwacji» – zrewidować i zapamiętać sobie, że historia jest nauczycielką życia<sup>26</sup>. Wszystkie własności semantyczne znaku „Chorwaci” (sługusy, zdrajcy) stają się zatem immanentną cechą wszystkich Chorwatów i umożliwiają potraktowanie Serbów jako bardziej doświadczonych i prawdopodobnych.

Kod umiarkowanie narodowy odrzuca taką maksymalistyczną koncepcję. Próbuje usunąć w cień dwoistość semantyczną etnonimu „Serbowie” i narzucić mu znaczenie oparte wyłącznie na wyznaniu. Reprezentant tego kodu Sima

---

<sup>21</sup> Ibid., s. 385.

<sup>22</sup> Ibid., s. 286.

<sup>23</sup> Ibid., s. 407.

<sup>24</sup> Ibid., s. 419.

<sup>25</sup> Ibid., s. 383.

<sup>26</sup> Ibid., s. 359.

Ćirković w dwóch różnych miejscach swojej książki *explicite* definiuje etnonim w następujący sposób: „Większość członków wspomnianych konfesji nigdy nie uległa serbskiej integracji; z czasem jednak – zwłaszcza po roku 1944 – doświadczenie pokazało, że Serbowie mogli się stać masowo ateistami”<sup>27</sup>. Dochodzi tu do negacji poszerzonej semiozy znaku „Serbowie”. To konfesja jest czynnikiem decydującym o ich tożsamości narodowej, nawet jeśli niektóre ideologie – jak np. analizowana wyżej – będą próbowały tę semiozę zmienić lub znacząco zmodyfikować. Nie trzeba przekonywać, że stanowisko Ćirkovicia bardziej odpowiada rzeczywistości, a zatem i jego kod ideologiczny przystaje do rzeczywistego stanu rzeczy.

Wróćmy jeszcze do kodu skrajnego. Pojawia się w jego obrębie jeszcze jeden istotny element serbskiej świadomości historycznej. Tak jak Chorwaci oskarżają Serbów o ideologię wielkoserbską, tak Serbowie w Chorwatach widzą wielkochorwatów i antyserbizm. Co jednak istotne, za przyczyny „serbofobii” w tym kodzie uznaje się katolicki światopogląd Chorwatów i ogólnie przynależność do świata Zachodu. Mitrović pisze: „Chorwatom narzucono wiarę z zewnątrz, a w ślad z nią bezwzględność katolicyzmu, która – podobnie jak u mahometan – nie prowadziła do miłowania pokoju i innego człowieka, lecz nasilała agresywność (*borbenost*) i dążenia do tego, aby każdym kosztem podporządkowywać sobie członków innej wiary. W tym czasie obcym służyła już młoda chorwacka inteligencja, która – zastępując w tym obowiązku chorwacką szlachtę – jako siła wiodąca coraz wyraźniej przyjmowała moralność i myślenie swoich poprzedników – szlachciców. Zamiast przywracać narodowi chorwackiemu wolność rozwoju duchowego i wolność podejmowania decyzji, ona nadal była na służbie, nadal składała śluby na wierność obcym carom i nadal wierzyła, że ocalenia należy szukać w kulturze zachodniej. Może właśnie to wpłynęło na Chorwatów, że w czasie swoich rozkwitów duchowych na czele ich stronnictw stali zawsze naturalizowani Niemcy [*prirođeni Nemci*], jak np. *Pavle Riter-Vitezović*, *Ljudevit Gaj*, *Josip Juraj Štrosmajer*, podczas gdy Serbowie mieli oparcie w ochronie serbskości i prawosławia takich mężów jak *Jovan Rajić*, *Dositej Obradović*, *Vuk Karadžić*, *Njegoš* i wielu innych im równych, na polu wojskowości i polityki zaś – osławionego *Karađorđa*”<sup>28</sup>. Dochodzi tu do aktualizacji stereotypu formułowanego z perspektywy kultury prawosławnej, która katolików uznaje za zdrajców Słowian i prawdziwej wiary. Stają się jednocześnie sprzymierzeńcami jednoznacznie wrogich Niemców.

---

<sup>27</sup> S. Ćirković, *Srbi među evropskim narodima*, Beograd 2004, s. XXV.

<sup>28</sup> J. Mitrović, op.cit., s. 360.

Dzięki zastosowaniu takiego mechanizmu mamy tu do czynienia z pojawieniem się istotnego zabiegu semantycznego. Czytelnik, zwłaszcza serbski, jako oczywisty przyjmuje fakt, że wszystkie zdarzenia z dziejów Chorwatów tylko potwierdzają już wcześniej ustanowiony sens. Według autora Niemcy są „zawsze naszymi wrogami – bez względu, czy służą oni cesarzowi, führerowi czy – jak dzisiaj – demokratycznie wybranemu prezydentowi” („uvek naši protivnici – bili oni pod carem, bili pod firerom, bili pod predsednikom demokratski izabranim kao ovo danas!”<sup>29</sup>), z kolei „serbscy «współbracia» Chorwaci, jako posłuszni wykonawcy rozkazów Niemców, dokonali masakry Serbów, jaka miała miejsce w wojnie od 1941 roku” („srpska «sabraća» Hrvati, kao poslušni nemački dželati, napraviti ovakav pokolj Srba kakav je bio u ratu 1941. i dalje”<sup>30</sup>).

Widzimy, że w powyższym passusie autor powiela obiegowe sądy o relacjach serbsko-niemieckich. Istotne jest wyliczenie następujące po tej konstatacji, gdyż historyk *explicite* wymienia egzemplarze: „cesarza habsburskiego”, „führera”, a także „niemieckiego prezydenta” – wszyscy oni stają się tym samym. Zwróćmy uwagę, że dzięki takiej konstrukcji komunikatu autor próbuje wymóc na czytelniku przyjęcie presuponowanych negatywnych konotacji ujednoczonego pod postacią jednej figury etnonimu „Niemcy”, a także próbuje zatrzeć różnicę między trzema różnymi ustrojami politycznymi: monarchią, państwem totalitarnym i demokracją parlamentarną. Dzięki takiej strategii odbiorca jest zmuszony zaakceptować fakt, że każde państwo niemieckie, niezależnie od ustroju, będzie zawsze realizowało politykę antyserbską. Ponieważ zaś Chorwaci są sługami Niemców, więc ukonstytuowany już wcześniej typ semantyczny narzuca etnonimowi „Chorwaci” szereg implikacji, zwłaszcza tych: (1) Chorwaci nie są narodem samodzielnym; (2) na ich losy miały wpływ obce kultury zachodnie, zwłaszcza niemiecka, oraz obce religie – katolicyzm; (3) obcość prowadzi do agresji wobec Serbów.

W obrębie dyskursu skrajnego odnajdujemy jeszcze jeden kod, który ma właściwości wyraźnie antykomunistyczne, ale który nie kwestionuje – jak analizowany wyżej Mitrović – odrębności Chorwatów jako narodu (reprezentuje go zbiorowa publikacja pod red. Dušana Batakovicia<sup>31</sup>). Niemniej, w tym dyskursie zjednoczenie Słowian Południowych jawi się jako „przedłużenie” (kontynuacja) Królestwa Serbii, a ściślej: dwóch serbskich królestw, Serbii i Czarnogóry (mamy tu więc do czynienia z narzuceniem Czarnogórze serbskości). Królestwo Jugosławii – a więc państwo powstałe jako owoc procesów zjedno-

---

<sup>29</sup> Ibid., s. 504.

<sup>30</sup> Ibid., s. 505.

<sup>31</sup> D. Bataković (red.), *Nova istorija srpskog naroda*, Beograd 2000.



czeniuowych i trwające, umownie, od 1918 do 1941 r. – byłoby zatem wyrazem serbskiej wizji ideologii jugosłowiańskiej. Przypomnijmy, że takie stanowisko formułują kody chorwackie, interpretując to państwo jako przejaw ideologii wielkoserbskiej. Na podstawie antytezy przedstawia się w omawianej syntezie koncepcję chorwacką: opierała się ona na wizji federalistycznej. Istotne, że autorzy tej publikacji dowodzą, że ów federalizm Chorwatów jest w istocie rzeczy zbieżny ze światopoglądem komunistycznym, obcym rzekomo Serbom i negatywnie przez nich ocenianym. Dzięki takiej synonimizacji udaje im się utożsamiać te dwa zjawiska, chorwackość i komunizm, i wyeksponować ich wspólny mianownik. Dochodzi zatem do wyraźnego, i bezprecedensowego w stosunku do innych serbskich książek, opatrzenia słowa „komunizm” negatywnym znakiem wartości. Podkreślają autorzy, a to także wyjątek spośród analizowanych pozycji, że ideologia komunistyczna próbowała zakwestionować różnice między narodami Jugosławii (na ogół to kody chorwackie wyspecjalizowały się w tej krytyce, niechlubną rolę w tym procederze przypisując Serbom!). Co więcej, jednoznacznie negatywnie oceniają lata dziewięćdziesiąte XX w. jako nieudaną próbę łączenia ideologii komunistycznej z narodową. Wiele kodów skrajnych w komunizmie widziało sojusznika w walce o sprawę narodową. Najlepszym przykładem kontaminacji obu kodów, komunistycznego i skrajnie narodowego, jest postać byłego prezydenta Jugosławii – Miloševicia, komunisty, który dla władzy zawłaszczył retorykę narodową. Innym *exemplum* takiej postawy mogłyby być pisarz i polityk Dobrica Ćosić.

O ile więc w kodach komunistyczno-narodowych (a także w niektórych narodowych dziedziczących ich światopogląd) znaki „komunizm”, „socjalizm”, „rewolucja” znajdowały się w tym samym polu semantycznym, co „jedność”, „wolność”, „Chorwaci” i „Serbowie”, o tyle w kodzie pojawiającym się w tej pracy zbiorowej znaki te nabierają skrajnie negatywnych znaczeń i, co istotne, zostają przeciwstawione znakom desygnującym naród serbski. Znaki pochodzące ze światopoglądu komunistycznego zostają nasycone negatywnymi konotacjami za sprawą kontekstualizacji przez wyrażenia typu: *totalitarni režim*, *komunistička utopija*, *komunističko jugoslovenstvo*, *jednopartijska diktatura*. Co więcej, autorzy niejednokrotnie stosują mechanizm przeciwstawienia znaków z porządku komunistycznego i narodowego, np. wtedy, gdy na podstawie oryginalnych dokumentów Kominternu dowodzą, że komuniści oskarżali Serbów o „wielkoserbski imperializm”<sup>32</sup>, lub wtedy, gdy omawiają porozumienie przedstawiciela rządu emigracyjnego, Ivana Šubašicia i przywódcy komunistów Tity, za sprawą którego doszło do oficjalnego przeniesienia mocy

---

<sup>32</sup> Ibid., s. 291.

sprawowania władzy z Jugosławii monarchistycznej na komunistyczną. Dla autorów – uznających to za zdradę narodową – istota problemu tkwi jednak w czymś innym, co przekłada się na stosowany tutaj mechanizm semantyczny: podkreślają oni fakt, że i Tito, i Šubašić byli Chorwatami. Dzięki takiej strategii autorom udaje się, podobnie jak w omawianym wyżej wstępie, doprowadzić do synonimizacji „komunizmu” ze znakami desygnującymi naród chorwacki. Prowadzi ich to również ku osobliwej tezie, takiej mianowicie, że w swoich działaniach przeciwko Serbii i Serbom chorwaccy faszyci (ustasze) kolaborowali z komunistami, dzięki czemu zasadne staje się stosowanie terminu „nacional-komunizmu”, który wprowadzano w życie w czasach komunizmu w Jugosławii<sup>33</sup>. Także „federalizacja” na sposób chorwacki jest realizacją tej polityki<sup>34</sup>. Warto tu odnotować, że chorwaccy historycy twierdzą, że to właśnie Serbowie, zwłaszcza serbscy czetnicy, stawali się gorliwymi komunistami, łącząc nacjonalizm z „nową wiarą”.

Wszystkie analizy prowadzą do wniosku, że semiozę znaku „Serbowie” można odczytać jako zbiór następujących sądów: (1) Serbowie są podmiotem samoistnie decydującym o własnych losach<sup>35</sup>; (2) każda decyzja jest przez nich podejmowana w dobrej wierze; (3) Chorwaci zawsze oszukują Serbów; (4) Chorwaci zawsze służą obcym interesom; (5) Chorwaci zawsze popełniają zbrodnie przeciwko Serbom. Z kolei semioza znaku „Jugosławia” mogłaby brzmieć następująco: (1) „Chorwaci sami wymyślili Jugosławię, aby umożliwić afirmację własnego narodu (*implicite*: bez Serbów nie byli w stanie); (2) Chorwaci wykorzystali naiwność Serbów; (3) Serbowie nie dominowali w Jugosławii; (4) Serbowie zostali pozbawieni swojej wielowiekowej tożsamości, aby zbudować Jugosławię; (5) Chorwaci nie zrozumieli idei Jugosławii, nie przyjęli dobrodziejstwa Serbów; (6) Chorwaci są pod wpływem czynników zewnętrznych: Watykanu i Niemców”.

Każda narracja historyczna, podobnie jak każda wiedza, jest z gruntu selektywna. O pewnych faktach nie mówimy, ponieważ albo o nich nie wiemy, albo też je przemilczamy, chcąc tym samym przedstawić jakiś wrywek rzeczywistości w sposób wyidealizowany. Narracja, podobnie jak każda encyklo-

---

<sup>33</sup> Ibid., s. 292.

<sup>34</sup> Ibid., s. 353.

<sup>35</sup> W myśl skrajnej wersji tego przekonania – którą analizuje serbski etnolingwista Ivan Čolović – wybór prawdziwego Serba jest wyborem dokonany przez całą wspólnotę. Każdy Serb (o ile nie jest zdrajcą) potrafi dokonać właściwego wyboru, takiego chociażby, jakiego dokonał książę Lazar na Kosowym Polu. Wybrał Królestwo Niebieskie, ale to nie był jego indywidualny wybór, lecz wybór całego Narodu (*vide*: I. Čolović, *Polityka symboli. Eseje o antropologii politycznej*, przeł. M. Pertyńska, Kraków 2001 [1997]).

pedia, jest obrazem tego, jak coś widzimy. Selektywność doboru danych w tworzeniu dyskursu znacząco wpływa na sposób konceptualizacji zdarzeń przeszłych, a wynika to z podstawowych mechanizmów poznawczych, które uruchamiają się w akcie interpretacji. Przypomnijmy słowa M. Todorovej: „Posługując się powszechnie panującym przekonaniem, że «nasze wrażenia są z góry zdeterminowane przez nasz schemat poznawczy» oraz że «nasze zainteresowania poddane są wpływowi naszej tendencji do tworzenia wzorów», twierdzi [Mary Douglas], iż ignorujemy lub kwestionujemy niewygodne fakty, które nie dają się dopasować, tak by nie naruszyć owych ustalonych założeń. Z zasady wszystko, co zauważamy podlega wstępnej selekcji i strukturyzacji w samym akcie postrzegania”<sup>36</sup>.

Podsumowując, można odnotować, że badania dowodzą, iż ujmowanie inkluzyjnej kategorii „my” jest zawsze bardziej kompleksowe niż ujmowanie ekskluzywnej kategorii „oni”, czego efektem jest to, że kategoria „onych” ulega uproszczeniu i generalizacji (w sensie semiotycznym sprowadza się to do bardziej dokładnej segmentacji pola semantycznego „nas” i mniej dokładnego rozczłonkowania pola semantycznego kategorii „ich”). W chorwackich kodach skrajnie narodowych dominuje np. przekonanie, że niemal wszystkie zjawiska, zdarzenia i postacie historyczne pochodzące z obszaru Serbii reprezentują ideologię wielkoserbską. Nie uwzględnia się przy tym faktu, że np. w dziewiętnastowiecznej Serbii miał miejsce spór o model kultury między konserwatystami rekrutującymi się w znaczącej mierze z łona Cerkwi a zwolennikami zmian, których symbolem był Vuk Karadžić. W perspektywie chorwackiej, zarówno Cerkiew, jak i otoczenie Vuka, a także cały szereg innych działaczy i polityków – byli zawsze nastawieni na ekspansję kosztem Chorwacji. W sensie semantycznym dochodzi tu zatem do ujednoczenia wspólnych cech treści konotacyjnych różnych – czasem zupełnie odmiennych – znaków. W serbskiej historiografii rzecz przedstawia się analogicznie: niemal wszystko, co chorwackie, jest uznawane za wielkochorwackie. Tam, gdzie chorwackie syntezy dostrzegają różne odmiany ideologii narodowej, tam dla serbskich autorów realizujących kod skrajnie narodowy wszystkie te odmiany – pojęciowo ujednoczone – są ze swojej natury wielkochorwackie: iliryści, prawasze, zwolennicy jugosławizmu, otoczenie Jelačića czy Mažurancija, Pavelić, Tito itd.

W rezultacie chorwackie syntezy przypisują etnonimowi „Serbowie” – uogólnionemu jako wszyscy „Serbowie” – szereg cech negatywnych (oczywiście od kodu zależało będzie, w jakim stopniu). Analogicznie rzecz się ma w syntezach

---

<sup>36</sup> Vide: M. Todorova, *Balkany wyobrażone*, przeł. P. Szymor i M. Budzińska, Wołowiec 2008, s. 49.

serbskich. Odpowiednio spreparowany tok argumentacji narzuca etnonimom „Chorwaci” i „Serbowie” odpowiednią semiozę. Przeniesienie takiego znaczenia na zdarzenia współczesne umożliwia jego skuteczne powielanie. Dzięki takiemu zabiegowi obydwie etnonimy nasycone zostają pewnymi treściami: *Chorwaci* są przez Serbów zawsze uznawani za złych, *Serbowie* dla Chorwatów ewokują te same negatywne wartości konotacyjne. Dowodzi się przy tym, że za nieudany proces *zjednoczeniowy* odpowiada druga strona. Według Chorwatów Serbowie dążyli do stworzenia Wielkiej Serbii, według Serbów to Chorwaci realizowali program wielkopaństwowy.

Takie przekonania podziela większość członków obydwu narodów; stanowią one zhierarchizowany system wiedzy encyklopedycznej, w którym zakodowane zostały hasła wywoławcze tworzące narodową wyobraźnię historyczną.

## NARRACJA I ENCYKLOPEDIA WYOBRAŻENIA HISTORYCZNE CHORWATÓW I SERBÓW

MACIEJ CZERWIŃSKI

---

W pierwszej kolejności chciałbym wyjaśnić powody, dla których w tytule pojawiły się terminy „narracja”, „encyklopedia” i „wyobrażenie”. Narracja, jako czasowa struktura rozumienia, jest najlepszym, o ile nie jedynym dostępnym mechanizmem umożliwiającym językowe przetwarzanie zdarzeń historycznych. Jest formą podawczą, w której opisuje się przeszłe dzieje, czyli to, co się zdarzyło, gdzie i w jakich okolicznościach. Encyklopedia z kolei to rezerwuuar wiedzy, ustrukturyzowane hierarchicznie źródło pojęć i ich znaczeń. Odpowiada charakterowi wiedzy historycznej, która również magazynuje informacje wedle określonych hierarchii i haseł wywoławczych. Wyobrażenie jest zaś jakąś wybraną przez obserwatora konceptualizacją, jakimś punktem widzenia, z którego obserwuje ową przeszłość. Ów punkt obserwacyjny pozostaje zakodowany, czasem niezauważalnie, w treściach znaków słownych i wpływa na kształt obrazu świata (słowo *image* zarówno po angielsku, jak i po francusku odpowiada polskiemu obrazowi i wyobrażeniu).

W artykule szkicowo przedstawię najważniejsze wyobrażenia historyczne Chorwatów i Serbów – zwłaszcza te dotyczące ich wzajemnych relacji – na podstawie analiz kilku zjawisk semiotycznych, które wyłoniły się w badaniach nad syntezami dziejów narodu chorwackiego i serbskiego publikowanymi od 1945 do 2011 r. Dokładne omówienie tych problemów, a także wielu innych stanowiących semiotyczną architekturę tekstu historycznego traktującego o przeszłości, znajdzie czytelnik w książce pt. *Semiotyka dyskursu historycznego*<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> M. Czerwiński, *Semiotyka dyskursu historycznego. Chorwackie i serbskie syntezy dziejów narodu*, Kraków 2012.

Za syntezę historyczną uznają książkę ujmującą całościowo dzieje danego narodu, która przynależy najczęściej do popularnonaukowej domeny komunikowania. Jej podstawowym zadaniem jest popularyzacja badań naukowych, a więc osiągnięć stanowiących dla przeciętnych użytkowników języka trudną do pokonania barierę, w efekcie – swego rodzaju *terra incognita*. Synteza pełni ważną funkcję społeczną jako istotny tekst kultury i wpływa na kształtowanie narodowej wyobraźni historycznej, imaginarium kulturowego, a co za tym idzie – także tożsamości narodu. Każda bowiem grupa społeczna, zwłaszcza zaś naród, swoją tożsamość kształtuje na podstawie swojej historii, a ściślej mówiąc: na podstawie swojej – zakodowanej w języku (ogólnie) i dyskursie (konkretnie) – interpretacji historii. Kultura takiej czy innej grupy społecznej – rozumiana semiotycznie – opiera się na nieustannej wymianie komunikatów. Ale dyskursy historyczne – używając terminów J. Austina – nie tylko coś mówią (lokucja), ale również coś czynią (illokucja).

B. Uspienski twierdzi, że „Dla opisu «języka» pewnego kulturowo-historycznego obszaru szczególnie ważne są sytuacje konfliktowe, kontrowersyjne, uwarunkowane zderzeniem różnych «języków» wobec tej samej rzeczywistości, wykazujące niejednakowy odbiór tych samych zdarzeń. W krańcowym wypadku możliwa jest sytuacja, gdy nadawca i odbiorca komunikatu posługują się różnymi językami – przy tych samych zewnętrznych środkach wyrazu”<sup>2</sup>. Historiografii, o których mowa, są szczęśliwie interesujące, gdyż zostały napisane w językach narodowych opartych na tym samym dialekcie (w sensie genetyczno-lingwistycznym są więc tożsamym systemem). Jednakże słowa *Zagreb*, *Beograd*, *Jugoslavija* i wiele innych, także rzecz jasna nazw pospolitych, brzmią w obydwu językach zbieżnie, a jeśli wykluczyć rolę akcentu i wymowy – identycznie. Ich sens jednak znacząco się od siebie różni. Między obydwoma językami, zbieżnymi na poziomie formy, tkwi wiele różnic w głębokich – to jest kulturowo zdeterminowanych – znaczeniach słów. Odnotujmy to już na wstępie: wzajemne zrozumienie Chorwatów i Serbów na poziomie powierzchniowych znaczeń słów nie oznacza porozumienia na poziomie głębokich sensów kulturowych. Zresztą w proponowanych przeze mnie badaniach nie chodzi wyłącznie o zrozumienie się Chorwatów z Serbami, ale również o wzajemne zrozumienie się różnych ujęć historycznych w obrębie każdej z tych kultur. Tak jak narody posługują się odmiennymi kodami kulturowymi (chorwackim kodem kulturowym i serbskim kodem kulturowym), tak poszczególne światopoglądy posługują się kodami ideologicznymi. W badaniach wyodrębniłem trzy kody: komunistyczno-narodowy, umiarkowanie narodowy i skrajnie narodowy, gdyż reprezentują one

---

<sup>2</sup> B. Uspienski, *Historia i semiotyka*, przeł. B. Żyłko, Gdańsk 1998, s. 54.

najbardziej powszechne poglądy na przeszłość i najbardziej powszechne przekonania. Zrozumienie treści znaków językowych wymaga w tym ujęciu potraktowania ich jako przestrzeni semantycznej, w której – niczym na polu bitewnym – dochodzi do sporów różnych kodów ideologicznych. Działa tu zatem mechanizm wiążący kody ze znakami na zasadzie sprzężenia zwrotnego.

### REPREZENTACJA HISTORYCZNA

Zdaniem Uspienskiego semiotyczne badania nad historią można zdefiniować w następujący sposób: „W perspektywie semiotycznej proces historyczny może być przedstawiony jako proces komunikacji, w którym stale napływająca nowa informacja warunkuje taką lub inną reakcję zwrotną ze strony społecznego adresata. W charakterze kodu występuje przy tym pewien «język» [...] określający odbiór takich lub innych faktów – zarówno realnych, jak i możliwych – w pewnym historyczno-kulturowym kontekście”<sup>3</sup>. Oczywiście jest zatem, że żadna reprezentacja – nawet jeśli jest sporządzona zgodnie z regułami dbałości o prawdę historyczną i zgodnie z najwłaściwszym warsztatem historycznym – nie gwarantuje, że będzie uwzględniała wszelkie możliwe uwarunkowania zdarzeń przeszłych. Są one bowiem – potencjalnie rzecz ujmując – nieograniczone. Wszyscy użytkownicy języka, a więc również historycy, obserwując świat pozajęzykowy i przekształcając go za pomocą znaków w komunikaty, mogą pewne fakty i stany świata pomijać, inne eksponować; mogą jedne marginalizować, na innych ogniskować uwagę; mogą pewne fakty wiązać łańcuchem logiki przyczynowo-skutkowej, inne pozostawić poza taką relacją; mogą jedne fakty wartościować pozytywnie, inne negatywnie; na określenie jednych stosować jeden znak, na określenie innych stosować wiele znaków (np. peryfrazę, parafrazę, metonimię, metaforę, cały akapit, cały rozdział) itp., itd. Uspienski powie: „te same fakty obiektywne, składające się na realny tekst zdarzeniowy, mogą być rozmaicie interpretowane w różnych «językach», odnoszących się do innej przestrzeni lub do innego czasu (może to być uwarunkowane np. różną segmentacją zdarzeń, to jest niejednakową segmentacją tekstu, jak również różnicami w ustanawianiu związków przyczynowo-skutkowych między poszczególnymi segmentami)”<sup>4</sup>. Owe języki, podobnie jak u M. Bachtina czy u R. Jakobsona subkody, są nośnikami ideologicznych znaczeń nadbudowanych nad podstawową płaszczyzną językową. Proponowane przeze mnie ujęcie rozszerza

---

<sup>3</sup> Ibid., s. 53.

<sup>4</sup> Ibid.



problem kształtowania się znaczeń w tekstach historycznych, podkreślając, że to nie tylko formacja dyskursywna, lecz także wieloznaczność znaków słownych – otwarta na nieuniknione ciążenie ku różnym wizjom światopoglądowym – koduje te odmienności.

Tak więc zarówno wybór strategii retorycznej, jak i odpowiednie ewokowanie znaczeń używanych słów jest w istocie wyborem światopoglądowym<sup>5</sup>. Zatrzymajmy się jednak na moment na problemie budowy dyskursu. Dokładniejszy opis jakiegoś zdarzenia czy jakiejś postaci daje na ogół szansę na bardziej dogłębną analizę. To z kolei narzuca odbiorcom – interlokutorom posługującym się tym samym językiem/kodem – przekonanie, że jest to element istotny. W ten sposób kształtuje się w społeczeństwie hierarchia pewnych wydarzeń historycznych: jedne są uważane za ważniejsze, inne zaś za mniej istotne (nie mówiąc o tych, które giną niezauważone pod naporem selektywności obserwacji). A ma to znaczenie niebagatelne. Przeciętni interlokutorzy, członkowie wspólnoty komunikacyjnej, zapamiętują tylko niektóre segmenty procesu historycznego – te, które zostały przez historyków skalsyfikowane jako ważne. Pozostawiając na boku zastraszające luki w wykształceniu historycznym „zwykłych” obywateli, którymi media zasypują nas przy okazji wszelakich okrągłych rocznic, zauważmy, że zapamiętywane są zazwyczaj daty ważnych bitew, powstań czy wojen. Nasza wyobraźnia historyczna jest wyraźnie zmilitaryzowana. Zjawiska kulturowe, duchowe i naukowe zdobycze narodu czy ludzkości są na ogół mało znane. Patrząc na schemat budowy narracji ogólnodostępnych książek historycznych, nie powinno to zaskakiwać. Konstrukcja tekstów historycznych – tych popularnonaukowych, jak i szkolno-dydaktycznych – opiera się na zdecydowanym faworyzowaniu polityki nad kulturą, a więc wojen i bitew nad literaturą, sztuką czy nauką. Zgodnie z ikonizną zasadą budowy tekstu to, co następuje najpierw, i to, czego jest więcej, jest ważniejsze. Taka jest nasza wyobraźnia historyczna, którą petryfikują dodatkowo inne instytucje publiczne.

Historia narodowa pierwszoplanowo interesuje się zatem wojnami i walkami. To między nimi ustanawiane są podstawowe relacje przyczynowo-skutkowe. W ten sposób powstaje narracja, tekst powiązany hipotaksą, umożliwiającą zrozumienie sensu historii w kategoriach przyczyna – skutek, warunek – rezultat czy odniesienie – porównanie. Ustanawianie między segmentami relacji jest

---

<sup>5</sup> Pisał już o tym H. White w *Metahistory*. Jego topologiczna koncepcja – wzorowana na tezach R. Barthesa i ogólnie na teorii poststrukturalistycznej – zakwestionowała, choć na pewnym tylko poziomie, ontologiczną i epistemologiczną odmienność tekstu historycznego i od tekstu fikcjonalnego. Krytyka tego aspektu tezy White’a w: M. Czerwiński, *Gatunek jest znakiem – uwagi na marginesie dyskusji o teście historycznym*, „Pamiętnik Literacki”, Warszawa (2) 2010, s. 179–196.

jedną z najważniejszych strategii w ujmowaniu zdarzeń przeszłych jako spójnych i znaczących. Poza opisanymi relacjami tekst historyczny, zgodnie z regułami narracyjnymi, zakłada zatem czasowy sens rozumienia oraz celowość. Historia biegnie w czasie i zawsze zmierza do jakiegoś celu<sup>6</sup>. Odbiorca ma wrażenie, że zdarzenia posuwają się do przodu, zmierzając w jakimś z góry określonym kierunku. Ów kierunek staje się ich sensem.

#### W DRODZE DO CELU – NARRACJA I SENS

Pojęciowa metafora drogi, która leży u podstaw naszego myślenia o historii, implikuje, że zawsze zmierzamy do jakiegoś celu i zawsze optymistycznie zakładamy, iż u jego kresu istnieje jakaś powszechnie panująca szczęśliwość. Im dalej, tym lepiej: oto nasza – zakodowana w sposobie ujmowania rzeczy (a więc i mówienia o nich) – teleologia. Tym celem jest na ogół autonomia, wolność narodowa i niepodległość państwowa, czy – jak w narracji powstałej pod wpływem światopoglądu komunistycznego – ostateczne zwycięstwo rewolucji proletariatu. Warto przypomnieć, że spór przywódcy jugosłowiańskiego J. Broza Tity z J. Stalinem przedstawiano jako spór o inną „drogę” do socjalizmu. Na końcu tego wyboistego szlaku miała być osiągnięta ogólna szczęśliwość narodu i ludzkości. O internacjonalizmie jednak już nie mówiono ani w Polsce, ani w Jugosławii, gdyż na potrzeby retoryki rewolucyjnej zawłaszczono narracje i bohaterów znienawidzonego państwa stanowego. Stąd też kod komunistyczno-narodowy we wszystkich państwach Europy Środkowej i Wschodniej skontaminował wartości przypisywane narodowi (w Jugosławii – narodom) ze szczęśliwością rewolucji. Jest to problem, który wciąż czeka na gruntowne zbadanie<sup>7</sup>.

---

<sup>6</sup> W bardziej dogłębnych badaniach ustaliłem, że tym zjawiskom musi towarzyszyć szereg innych fenomenów *par excellence* semiotycznych, takich jak: (1) temat główny ujmowany jako osobliwy rodzaj źródła światła, które pada tylko na pewne fragmenty rzeczywistości przeszłej i kontroluje przebieg narracji, (2) kategorię inkluzyjności semantycznej umożliwiający ustanowienie relacji posesywnej względem pewnych regionów czy postaci historycznych, (3) kategorię „typów” i „egzemplarzy” umożliwiającą ukonstytuowanie przekonania o powtarzalności zdarzeń i postaci historycznych, (4) rzutowanie semiotyczne umożliwiające osvajanie przeszłości, czyli mówienie o rzeczach minionych w kategoriach rzeczy współczesnych.

<sup>7</sup> *Vide: Miejsce kodu narodowego w chorwackich i serbskich syntezach historycznych publikowanych w komunistycznej Jugosławii, [w:] Komunizm na peryferiach. Rubieże ideologii i rzeczywistości społecznej*, red. M. Bogusławska, Z. Grębecka, Warszawa–Kraków 2013 (w druku).

Dzięki celowi, który jest zakodowany w narracji już od pierwszych jej ogniw, wszyscy skonceptualizowani przez tego czy innego historyka protagoniści opowieści – ujęte w tekście postaci historyczne jako znaki – występują zawsze w jakimś stosunku do wyznaczonego kierunku dziejowego: albo go popierają, albo występują przeciwko niemu. Prowadzi to do możliwości zaistnienia niezwykle istotnego mechanizmu językowego: postaci, które nie działają zgodnie z logiką narzuconą przez „finał” (termin Uspienskiego<sup>8</sup>) i narrację, są najczęściej marginalizowane (stają się po prostu nerelevantne) lub też zostają opatrzone negatywnym znakiem wartości. I tak np. polski historyk J. Topolski w *Historii Polski*, omawiając wojnę polsko-bolszewicką, stwierdza, że polscy komuniści (J. Marchlewski i F. Dzierżyński) „opaniomani ideą rewolucji weszli na drogę jawnej zdrady narodowej”<sup>9</sup>. Zdrada zakłada zatem, że nie podążyli oni zgodnie z określonym biegiem rzeczy. Z kolei w chorwackich syntezach, i w ogóle w chorwackiej historiografii, taką rolę przypisuje się dziewiętnastowiecznemu stronnictwu prowęgierskiemu, tzw. *mađaronom*. Na płaszczyźnie języka dokonuje się to za sprawą wyeksponowania najbardziej relevantnych cech treści znaku *mađaroni*, a więc uwypuklenia szeregu faktów dotyczących ich działalności: że byli zwolennikami bliskiej współpracy z Koroną św. Stefana (w konfrontacji z ilirystami, którzy w tym samym czasie walczyli o prawo do odrębności narodu chorwackiego), że byli zwolennikami obrony przestarzałych praw stanowych (iliryci byli demokratami i egalitarystami) oraz że dążyli do wprowadzenia niefunkcjonalnego dialektu kajkawskiego jako języka literackiego, który miałby być jedynie podbudową dla urzędowej madziarszczyzny (iliryci propagowali sztokawszczyznę). Wszystkie te cechy sytuują *mađaronów* na pozycjach przeciwnych właściwemu biegowi rzeczy. Iliryci zaś wyrastają na bohaterów narodowych, mimo że zarzuca im się, zwłaszcza w nowszych opracowaniach, iż ulegli iluzji utopijnej ideologii jugosłowiańskiej i dążyli do zjednoczenia z Serbami. Choć dzisiaj wszystkie chorwackie kody ideologiczne uznają to za błąd, iliryci nie zostali zdyskredytowani i pozbawieni statusu bohaterów narodu.

Dzięki istnieniu takiego mechanizmu powstaje klasa znaków, imion własnych, desygnujących antybohaterów i zdrajców pozbawionych najczęściej swojej indywidualności, odgrywająca rolę antytezy wobec patronów wspólnot narodowych. W przeciwieństwie do zdrajców, postaci wspierające narzuconą linię narracyjną stają się bohaterami narodowymi *par excellence*. Dwa kon-

---

<sup>8</sup> B. Uspienski, op.cit., s. 25.

<sup>9</sup> J. Topolski, *Historia Polski*, Poznań 2010 [2003], s. 222. Vide też: M. Czerwiński, *O semiotycznej i intersemiotycznej roli tematu głównego. Od syntezy dziejów narodu polskiego do malarstwa realistycznego i nowoczesnego*, „Stylistyka”, XX, Opole 2011, s. 213–232.

kurencyjne zbiory protagonistów, ułożone w logicznie pogrupowane ciągi, konstytuują dwa wzorcowe typy postaw. Nie dziwi zatem, że w myśleniu historycznym dominuje przekonanie o istnieniu prekursorów, poprzedników czy następców. Ich obecność ma sens tylko dzięki finałowi narzucającemu pewien ujednoczony horyzont sensu. Semiotycznie rzecz biorąc, mamy do czynienia z różnymi „egzemplarzami” dwóch „typów”: z dwoma wzorcowymi protagonistami, którzy ciągle powracają do biegu zdarzeń jako nowe wcielenia tej samej idei<sup>10</sup>. To oczywiście od oceny autora zależy, kogo uzna za bohatera, kogo zaś za antybohatera. W tekstach historycznych badacze spierają się na temat miejsca takiego czy innego bohatera, np. Napoleona, J. Piłsudskiego, Tity, S. Miloševicia, F. Tuđmana itd. Spory takie, za sprawą nieskończonego procesu semiozy, nigdy nie zostaną zakończone jakąś ujednoczoną oceną, gdyż wartości semantyczne, które im się przypisuje, zależne są – i będą – od dyspozycji różnych kodów ideologicznych.

Uznanie jakiejś postaci za bohatera lub antybohatera nosi w swojej istocie znamiona mechanizmu semantycznego, nadawca komunikatu bowiem decyduje, które cechy konotacyjne znaku wyeksponować, które zaś zmarginalizować lub zupełnie wyeliminować. I tak np. dla utrzymania spójności polskiej narracji historycznej, oczywiście mówię o syntezach dziejów narodu (w książkach specjalistycznych mechanizm ów ulega dalszemu uszczegółowieniu), założycielowi Hotelu Lambert – Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu zapomina się na ogół fakt, że był ministrem spraw zagranicznych carskiej Rosji. Semantycznie rzecz ujmując, znak „A.J. Czartoryski” nie aktualizuje cech swojej treści dotyczących tej sfery działalności przywódcy obozu konserwatywnego. Zostają one przemilczane, a więc i znak w tym kontekście zostaje odpowiednio urobiony. Oczywiście nie znaczy to, że cechy te znikają z pola widzenia. Zostają usunięte w cień, na jakiś czas uśpione, znikają tylko w tym konkretnym komunikacie i w tym konkretnym kodzie ideologicznym. W systemie językowym istnieją jako potencjalne znaczenia tego znaku, w tym zaś konkretnym momencie stają się pasywne, ale zawsze gotowe do „zmartwychwstania” (termin A. Greimasa) wówczas, gdy ktoś – jakiś inny autor – postanowi je wydobyć z cienia. Jest to mechanizm uwypuklenia lub profilowania semantycznego.

---

<sup>10</sup> Problem powtarzalności wiąże się z istnieniem dwóch rodzajów świadomości historycznej: kosmologicznej i historycznej. Uspienski pisze: „Podobnie jak w ramach świadomości kosmologicznej zdarzenia są uświadamiane o tyle, o ile wpisują się w wyobrażenie o tym, co było przedtem, tak w ramach świadomości historycznej są one uświadamiane o tyle, o ile wpisują się w wyobrażenie o prawidłowościach przyczynowo-skutkowych. Można powiedzieć, że w pierwszym wypadku powtarzają się te same zdarzenia, w drugim zaś – realizacje tych samych prawidłowości” (B. Uspienski, op.cit., s. 49).